

JANINA SMOLIŃSKA ur. 1919; Moskwa

Tytuł fragmentu relacji	Fabryczka mydła
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dzielnica Dziesiąta, ulica Biernata, ulica Piłsudskiego, fabryka mydła, mydło, pranie

Fabryczka mydła

Działki wówczas były duże – ponad 1600 metrów, mniejsze 1500 metrów. Na terenie tej działki [przy ówczesnej ulicy Piłsudskiego] pan Wawrzonek wybudował sobie jednopiętrowy dom, miał lokatorów i w oficynce, w głębi działki, zorganizował tę fabryczkę mydła toaletowego. Różne to bywały zapachy. Przeważnie ziołowe. Mydełka toaletowe miały wyszukane kształty. Przeważnie owalne, spłaszczone, nie tak jak jajko, trochę spłaszczone. Natomiast to szare mydło miało nazwę Schichta. Nie wiem, dlaczego, nie umiem tego wytłumaczyć. To było mydło przeważnie stosowane do prania. W tym czasie prało się na baliach przy pomocy tary. Pranie to było święto rodzinne, no bo oczywiście ono się ciągnęło i ciągnęło Bóg wie ile czasu. Pranie na tej nieszczęsnej tarze, kręgosłup bolał, że coś okropnego, kolana też, wszystkie mięśnie, ręce niesamowicie od tego ciągnięcia na tarze, takiej harmonijce, żeby wytrzeć brudy z tej bielizny czy z tej pościeli. A potem płukanie, bardzo często pod studnią w zimnej wodzie. Później się chorowało na zapalenie stawów w rękach. Suszenie, maglowanie na specjalnych takich urządzeniach domowych. Jeśli ktoś mieszkał nad rzeką, w pobliżu miał ławkę, to sobie takie pranie rozkładał w rzece. Dosłownie. Przy brzegu rzeki, na takiej specjalnej ławie. Tam się kijanką tłukło. Już nie tarło się na tarze, bo nie było możliwości tarę ustawić, tylko na tej ławie kijanką drewnianą tłukło się te przedmioty przeznaczone do wyprania, a potem się płukało w wodzie bieżącej. No i to też była rozrywka swojego rodzaju.

Data i miejsce nagrania	2008-06-30, Lublin
Rozmawiał/a	Magdalena Kożuch
Transkrypcja	Magdalena Kożuch
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"